

W krainie baśni

Mali Szwedzi nie chcą nowoczesnych bajek

Biblioteka narodowa w Sztokholmie, święcić będzie niebawem jedyny w swoim rodzaju jubileusz. Dziesięć lat minęło od czasu, gdy w jednej z sal bibliotecznych, powstała sala bajek, świadcząca o wysokiej kulturze literackiej Szwecji. Jubileusz ten wnosi do szarej rzeczywistości wiele poezji, romantyzmu i uśmiechów dziecięcych. Gdy przed 10 laty, grupa pisarzy szwedzkich, rzuciła myśl stałego pielęgnowania baśni pónocnych — projekt ten wydał się dziwnym i nierealnym. Przyjął się jednak, a zachwyt, jaki wzbudzały w najmłodszym pokoleniu, opowiadane bajki, dowodzi, że był to pomysł dobry i słuszny.

Z sali bajek wygnane jest wszelkie słowo czytane, dzieciom opowiada się je, gdyż długoletnie obserwacje doprowadziły do stwierdzenia, że tylko rzeczy mówione, poparte mimiką i gestami, wywołują głębokie wrażenie. Występują też najlepsze aktorki, które pięknym i wyskokolonym głosem opowiadają dzieciom o złych i

skrzęcających czarownicach i zdrańskich nymfach. Zauważono również, że 80 procent dzieci w Szwecji nie chce słuchać bajek nowoczesnych, w których jest mowa o samochodach, radio itp. Tylko Micky-Mouse robi konkurencję starym bajkom.

Za kilka tygodni, bajki i podania będą przeniesione do nowo-wybudowanej biblioteki. Długość wszelkich starań, aby i tu otrzymać staro-szwedzki nastrój. Sala wyłożona jest drzewem, ma duży staroświecki kominek, rzeźbione świeczniki i piękny bijący zegar. Rozsuwana ściana ukazuje dzieciom panoramę widoków szwedzkich, olbrzymie lasy, mchem obrosłe kamienie, wzgórza oblane blaskiem księżyca. Na małej scenie występują dobre i złe duchy, rozlegają się dźwięki rogów myśliwskich, opowiadaniom towarzyszy gra na harfie, lub gitarze. Dzieci biorą także udział w przedstawieniu i okazują się, że wiele z nich ma wybitne zdolności ak-

torskie. Jeden z najznakomitszych aktorów szwedzkich, oraz gwiazda filmowa najmłodszej generacji, rozpoczęli swoją karierę w sali baśni i tam ujawnili się ich talent.

Czy kometa „Temple Swift” była widziana?

W okolicy Lorient, francuskiego portu wojennego w Brytanii, była widoczna przez kilka sekund czerwono promieniująca kometa, która następnie zniknęła równie szybko, jak się pojawiła. W minutę po jej zjawieniu się odezwał się głuchy pomruk, a następnie

Po historycznym locie Daladier'a do Monachium zaczęły się ukazywać w prasie notatki na temat lotu, anegdoty o Daladzie i opowiadania o pilocie, który leciał z nim do Monachium.

odezwały się grzmoty i gwałtowna ulewa.

Istnieją przypuszczenia, że jest to kometa „Tempe Swift”, która była w tej okolicy widziana przez długi czas w roku 1908 i pojawia się regularnie co 5 lat, lecz jest zawsze słabo widoczna.

Samsonit

Straszny materiał wybuchowy na dnie Tamizy

Przed paroma dniami do wielkiej firmy handlowej Ekspres Dayry Company w Londynie wia-mali się złodzieje i po rozbiciu kasy ogniotrwałej zabrali kilkadziesiąt funtów szterlingów. Policji udało się trafić na ślad przestępców i aresztować dwóch członków bandy, którzy przyznali się do winy i oświadczyli, że drzwi kasy nie wytrzymały, lecz rozerwali przy pomocy jakiegoś nowego bardzo silnego materiału wybuchowego, używanego do celów wojskowych i znanego pod nazwą samsonitu. Jest to substancja zbliżona do dynamitu, lecz posiadająca znacznie większą siłę wybuchową.

W jaki sposób samsonit, którego nie ma w prywatnej sprzedaży, mógł trafić do rąk włamywaczy, dotychczas nie ustalono. Za to policja była zaskoczona wyznaniem złoczyńców, że nie wykorzystali przez nich pakiet samsonitu, zawierający 8 kilogramów, wrzucili do jednego z kanałów Tamizy. Ponieważ samsonit wybuchu również pod wodą a ogromna ilość wybuchowych materiałów na dnie kanału stanowiła duże niebezpieczeństwo dla statków, władze postanowiły odnaleźć pakiet przy pomocy nurków. Gdy to nie dało pożądanego rezultatu, — kanał osuszono.

Ta dość skomplikowana praca trwała dwa dni. Gdy woda z kanału odpłynęła, cały zastęp robotników rozpoczął poszukiwania w głębokiej warstwie mułu i błota. Na dnie znaleziono niespodziewanie najrozmaitsze przedmioty, jak np. maszynę do szycia, kolekcję francuskich monet, kilkanaście par okularów, klatkę ze zdechłą papugą i t.d. Dopiero nazajutrz natrafiono na niebezpieczny ładunek, który saperzy odwieźli do stadionu artylerii.

Zaby zatrzymały pociąg w okolicy Grenoble we Francji

Niedawno w Anglii czy w Niemczech musiano zatrzymać pociąg z powodu gąsienic, które grubą warstwą na przestrzeni kilkuset kilometrów pokryły tory kolejowe. Ostatnio znów, jak donoszą dzienniki francuskie, poważną przeszkodą w komunikacji kolejowej stały się zaby, które w okolicy Grenoble we Francji zajęły tor kolejowy, okupując go na długość około 300 metrów. Nieoczekiwana inwazja żab na tor kolejowy spowodowała przeszkodę 5-cio-godzinną przerwę w ruchu. Tyle czasu potrzebowały pociągi, które w liczbie kilku tysięcy zajęły tor,

by przedostać się na drugą stronę linii kolejowej, gdzie czekało je przytulne bagnisko.

Mistrz ciężkiej wagi pobity przez żonę

Mistrz ciężkiej wagi, Manfred Kraus, wniósł w tych dniach skargę o rozwód. Nie byłoby w tym nic sensacyjnego, gdyby nie oryginalne motywy tej skargi. Mistrz boksu skarży się bowiem, że żona maltretuje go codziennie i bije. Co ciekawsze — że pani

Pilotem tym jest stary lotnik wojenny, szef francuskiego towarzystwa komunikacji powietrznej „Air France”, Gaston Durmon, odznaczony za swą odwagę i działalność w czasie wojny światowej wieloma medalami i krzyżami wojskowymi i krzyżem Legii Honorowej za zasługi na polu rozwoju lotnictwa cywilnego.

Jako pilot „Air-France” przeleciał on 1.804.000 kilometrów. Tę niezmiernie wielką przestrzeń przebył w czasie 10.950 godzin. W

czasie tym przeżył on w powietrzu wiele chwil złych, wiele niebezpieczeństw, z których los i jego zdolności pozwoliły mu wyjść obronną ręką.

Lot z Daladierem, który odbył obecnie, był piątym lotem z obecnym premierem. Opowiada on, że w drodze powrotnej dzięki pogodzie udało mu się prowadzić samolot po tak idealnie poziomej linii, że zmęczony konferencjami premier podczas całego lotu najspokojniej spał.

Niebezpieczeństwo jesieni

Już pierwsze chłody jesienne kryją w sobie niebezpieczeństwo dla naszego zdrowia. Jak często nie orientujemy się, że w tej przejściowej porze roku mimo sporej nawet ilości ładnych dni t. zw. polskiej jesieni — liczne są wypadki chorób o charakterze przeziębień, jak kaszel, katar, zapalenie gardła a nawet grypa i bóle reumatyczne.

Trudno jest przy pierwszych objawach tych chorób przewidzieć, jaki będzie ich dalszy rozwój, czy nie

zmienią się one w przewlekłe dolegliwości, nie pociągają za sobą poważniejszych następstw. Dlatego chorobom o charakterze przeziębień należy w porę przeciwdziałać i już przy pierwszych ich objawach stosować znane na całym świecie tabletki Aspiryn, wyrabiane w Starogardzie (woj. pomorskie). Tabletki Aspirina w ciągu lat 40-stu w milionach wypadków udowodniły swą skuteczność i nieszkodliwość.

Podpalacze świata — przy robocie

(Kar). Cała prasa bolszewicka prowadzi obecnie na swych łamach, popularne wykłady... komunizmu. Głównym tematem jest rewolucja światowa. Przyznając, że za szczepienie nauk bolszewizmu udało się dotychczas jedynie na rosyjskiej glebie, zaleca „zlikwidowanie”, opasujących czerwone państwo, krajów, skąd łatwiej już pójść do uporządkowania.

Oczywiście, że „likwidacja” ta nastąpić może tylko krwawą drogą rewolucji.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wzmocniona akcja międzynarodowa Kremlu, zbiegła się z faktami takimi, jak kompletne bankructwo zagranicznej polityki sowieckiej, jak zupełna bezsilność militarna sowieckiego państwa, mimo pozornej jego potęgi, które to fakty tak jaskrawo uwydatniły się, w czasie ostatnich wydarzeń, na arenie międzynarodowej. Akcja ta utwierdza nas dalej w przekonaniu, że po tak znamien-

nym doświadczeniu ostatniej doby we Francji, czerwoni władcy dążą do zmiany metody „frontów ludowych” na metodę walki podziemnej.

Wczytując się w szczegóły, prowadzonych obecnie w prasie bolszewickiej „wykładów” — możemy stwierdzić, że akcja ta nosi wszelkie znamiona rozpaczliwego szukania jakiegoś wyjścia z ślepego zautka, w jaki wpędzona została dzisiejsza Rosja, batem... własnej utopii.

Pogotowie finansowe K. K. O.

Nieuzasadniona trwoga licznych rzesz wkladców — w dobie naprężonej sytuacji politycznej ostatnich czasów — spowodowała znaczny nacisk publiczności nie tylko na Banki lecz i na Komunalne Kasy Oszczędności (KKO).

Prawidłowa atoli struktura finansowa wszystkich KKO w Polsce, uwarunkowana pupilarną gwarancją lokat i wkładów a przeto b. przesotnym administrowaniem fundusów gromadzonych, opanovała całkowicie test dni niepokoju, czego dowodem jest fakt wypłacenia przez KKO wkladcom w tymże okresie czasu (od 19 do 30 września) zgóra 100 milionów zł. wkładów i lokat i to bez żadnych ograniczeń i najmniejszej zwłoki.

Skuteczna, odrębnie bowiem przeprowadzona na gruncie działalności wszystkich KKO mobilizacja zasobów pieniężnych stanowi publiczny egzamin utrwalonej działalności KKO w Polsce i pogłębionego zaufania do tych zakładów pieniężno - kredytowych, jako instytucji regionalnych o bardzo silnych i zdrowych fundamentach.

„Łagodna kara” za zbyt szybką jazdę

Według projektu jednego z sekcji angielskich, dla szoferów przekraczających przepis ruchu drogowego ma być wprowadzona kara łagodnej chłosty. Kara polega na tym, że szofera, który mimo trzykrotnych upomnień nie stosuje się do przepisów, dotyczących szybkości ruchu i bezpieczeństwa na jezdni, kłasc się będzie coram publico na ławie i dostanie on za pierwszym razem 5, następnie 10 i 25 kijów. Przepis podkreśla jednak z naciskiem, że kije mają być raczej symboliczne i wymierzane de-

likatnie już ze względu na to, że pozycja w jakiej znajduje się „bity szofer” nie będzie delikatna.

70 metrowy spis faraonów

Szyfrowa praca badaczy

Uczony włoski Giulio Farina, dyrektor muzeum archeologicznego w Turynie po wielu trudnościach zdołał złożyć fragmenty słynnego „papierusa królów”, znajdującego się w tym muzeum. Dokument ów zapisany jest hieroglifami dolnego Egiptu z zastosowaniem tu i ówdzie do pewnych ustępów pisma kursywy. Mierzy on 70 m. długości i 41 cm. szerokości. Na marginesach znajdują się teksty dotyczące świadectw w naturze, które urzędnicy oaz w Libii obowiązani byli wpisać do skarbu państwa. Po za tym znajduje się tam w 11 kolumnach ułożony spis królów Egiptu od Ramzesa II i Faraona Menef poczynając (r. 1234 — 1225 przed Chrystusem). Lista ta posiada lu ki, jednakże pozwala ustalić daty każdej z 19 dynastii tam wymienionych, t. j. dwustu osiemnastu pięciu królów.

W PIOTRKOWIE TRYB. zaprenumerować „ABC” można u p. Leona Palucha, ul. Narutowicza 15 m. 1.

CHYBA WYSTARCZY



Tytułu powieści zapomniałam, ale pamiętam, że bohaterem jest młody mężczyzna i dwie kobiety. Jedną z nich zostaje jego żoną...

DOROTHY BLACK

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

I.

„...Koi, zawróciwszy z ogłuszającym grzmołem kopyt, uniósł ją w dal. Na drodze pozostał tylko tuman kurzawy. Ralf wyteżał wzrok, chcąc dojrzeć zarys wysmukłej sylwetki. Ale znikła.”

„Ciąg dalszy za tydzień.”

— Okropność! — rzekła Sue. — Zawsze urywają w najciekawszym miejscu i potem czekają cały tydzień!

Zmarszczyła nos, zacerwieniony od zimna, bo choć wiosna zawiatała do kalendarza, pogoda była pod psem. Rząd wróbbi, usadowiony w przyzwoitej odległości, przypominał chłopców z chóru, czekających na nuty.

— Mój Boże! — wdychała Sue. — Aż coś się robi... Czytać o ciekawych przygodach, które spotykają innych, podczas gdy my żyjemy z dnia na dzień i nie się w naszym życiu nie zmienia... Pewnie dlatego, że ja jestem Susan, a ty Joan. Takie imiona nie nadają się dla bohaterek romansów.

Joan, istna mistrzyni robót na drutach, zajęta właśnie robieniem dzempera, odpowiedziała:

— Spuścić jedno, potem nadać dwa... obrócić. Co mówisz? Mnie co prawda nie uśmiechają się żadne awantury,

ale i tak dziękuję za tę przyjemność. Może mi tak lepiej, jak jest. Raz się coś zacznie, to oho! Nie wiadomo, jak daleko można zjechać.

Joan miała pełną figurkę i dużo rozsądku. Pracowała w dziale konfekcji damskiej. Odwróciła robotkę z wielkim brzękiem drutów.

— Dobra! Byś się z Billem, Joan — zauważyła Sue. — Macie bardzo podobne poglądy. On też jest zupełnie zadowolony z tego, co jest, i wierzy, że gdyby się co zmieniło, to tylko na gorsze. Ja znowu — czasami mi się zdaje, że jeżeli się co nie stanie i to przedko, to chyba zwiariuję.

— A niechby się co takiego zaczęło dziać: — moja Sue, nuż wdychać: ach! kiedy się to skończy! Nikomu się nie uśmiecha burzliwe życie. Co to za szczęście wciąż mieć się na baczności, wciąż się ratować... Każdy woli spokój.

— Ja nie. Mam po uszy spokój. Spokój dla mnie, to to samo, co nuda niedzielnia. Ja bym strasznie chciała, żeby moje losy wciąż się ważyły na szali, żeby co chwila musiała coś postanawiać.

— Dwa w prawo, trzy w lewo, dwa zebrać. Obrócić — powiedziała surowo Joan. — Jestem pewna, że gdyby przyszło co do czego, strach by cię obleciał, schowałabyś się w ostatni kąt i beczała: — O, Joan, co ja t e r a z zrobię?

— Nic podobnego. Wiem, że potrafiłabym się znaleźć odpowiednio. Czasami mam wrażenie, że gdzieś blisko, po prostu za ścianą, czeka życie, wrażenia, okazje, byle tylko wysilić się i zrobić wyłom. O, Joan, jak ja tęsknię do przygód! O! jak tęsknię! Tak, wiem, że ty nie. Ale nie wszystkie mamy jednakowe uosobienia. W tym dziale futrzanym... mówiła Sue. — Co może się zdarzyć z dziale futrzanym? Ransom i Lippington komenderują człowiekiem od rana do wieczora. Galpinka dokucza. No, i zawsze się jest na łasce

i niełasce klienteli. Klient zawsze ma słusność. Ja nie jestem tego zdania. O siódmej wraca się do domu. Człowiek zmęczony, do niczego. Rad, że może klapnąć i dać wypocznęnek biednym nogom. I to ma być życie?

— Zapominasz o week-endach — zauważyła Joan tonem obowiązkowego zadowolenia.

— Week-endy...

Sue zaczęła wkładać kanapki do teczki z tektury, naśladowującej skórę. Mimo kalendarzowej wiosny, było jeszcze zbyt zimno, by urządzać pikniki, jednakowoż dziewczęta poszły zjeść drugie śniadanie na zakopconym cmentarzu, koło starego kościoła. Przyjemniej tu było, niż w zaduchu podrzędnej jadłodajni i taniej. W jadłodajni nęciły oczy przysmarki, za które trzeba by zapłacić więcej niż dziewięć pensów. Tu przy kościele nie było do oglądania prócz wróbbi, kilku kęp narcyzów o grubych, zielonych pętkach w żółte prążki i marniejących pierwiosnków, czarnych od sadzy. Z wysokiej trawy wyglądały czubki bardzo starych nagrobków, ospujących się w gruz, ale bluszczowe opłoty czyniły je prawie niewidocznymi.

— Week-endy — szepnęła Sue.

— Przecież masz chłopca. Która ma chłopca, nie potrzebuje narzekać na nudne week-endy.

— No, tak, mam Billa, ale nie jesteśmy zaręczeni. Nie chcę się zaręczać z pierwszym, który mi się oświadczył, dlatego tylko, że pierwszy. Bill miły chłopak. Lubię go, jak przyjaciela. Ale co innego przyjaźń, a co innego małżeństwo. Bill jest strasznie prozaiczny. W nim nie ma nic takiego, żeby można stracić głowę i... żeby człowieka poniosło...

Joan zrobiła dwa oczka w lewo, spuściła jedno, obróciła i rzekła sucho:

(D. c. n.).